

Małgorzata Walewska, ARIADNE

Księżyc świecił.

W skalisty brzeg wlepiłam wzrok... pusto.

Jak okiem sięgnąć, nic, tylko piach.

Tam i z powrotem bez celu, bez sensu gnam,
a dziewczęce stopy zapadają się głęboko.

Tezeuszu! – wołam.

Głos odbija się od urwiska

i już imię twoje wzywa cała wyspa.

Jakby chciała przyjść z pomocą mnie nieszczęsnej.

Smagana okrutnym wichrem,

dojrzałam jak okręt twój oddala się

południowym niesiony wiatrem.

Widziałam go? Czy też widzieć chciałam?

Jak lodu bryła, wpół umarła stałam.